Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ▪ 2 Mk.

Redakcya i Adm.: **Kraków, Dunajewskiego 7,** Telefon **2502.**
Biuro miastowe Administr.: **Karmelicka Nr. 16.** Telefon **2086.**

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie **M. 42**·— Z odnoszeniem do domu **M. 45**·— na prowincyi **M. 48**·—. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nr. 168. — Rok III. **Kraków, wtorek 22. czerwca 1920.** **Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.**

Poseł Witos tworzy gabinet

(Korespondencya własna „Gońca krakowskiego").

Warszawa czerwca.

Przesilenie gabinetowe wchodzi niemal co dzień w nową fazę. Rano zdawało się jeszcze, że mimo wszystko p. Breyski stanie na czele nowego rządu. Upłynęło jednaą kilka godzin, a sytuacya doznała dalszego przeobrażenia.

Wrócono do koncepcyi centrowo-lewicowej: trudu formowania gabinetu podjął się poseł Witos.

Przebieg wypadków poprzedzających tę ostatnią fazę był nader interesujący.

O godz. 9-tej rano odbyło się posiedzenie klubów P. S. L., Wyzwolenia, P. P. S., N. Z. R. i klubu Pr. Konst. Na zebraniu tem okazało się, że wszystkie zebrane grupy chcą stworzyć, względnie będą popierać gabinet centrowo-lewicowy. Reprezentant K. P. K. p. Federowicz złożył deklaracyę, że klub jego pragnie stworzenia gabinetu koalicyjnego; rozumie on jednąk wielkie trudności, jakie stoją na drodze do urzeczywistnienia tego planu i dlatego poprze gabinet stworzony przez grupy włościańskie i robotnicze bez obowiązku wstąpienia w skład rządu.

Obradujące kluby przez pewien jeszcze czas nosiły się z myślą przekazania misyi formowania gabinetu p. Skulskiemu. Ta koncepcya utrzymywała się jednak bardzo krótko. P. Skulski bowiem w naradzie z przedstawicielami bloku nie wykazał dążności do ustępstw w sprawie obsadzenia teki spraw zagranicznych i zastrzeżenia wpływu związkowi posłów socyalistycznych na politykę społeczną, a w tych właśnie sprawach blok poczynił daleko idące ustępstwa socyalistom.

W dalszych naradach oświadczyli reprezentanci N. P. R., iż nie chcą, aby p. Breyski, leader klubu tego stanął na czele gabinetu. Wobec tego rola ta przypadła w udziale członkowi P. S. L. Na wniosek p. Rączkowskiego desygnowano na urząd premiera p. Witosa.

Marszałek Trąmczyński, któremu uchwałę powyższą zakomunikowano, był z niej nader niezadowolony. Próbował on udowodnić delegatom, że blok centrowo-lewicowy niema większości. Kiedy jednak p. Federowicz, którego marszałek wezwał na konferencyę, oświadczył, że klub jego poprze kombinacyę blokową p. Trąmpczyński ustąpił i oświadczył, że uda się do Naczelnika z wnioskiem o powierzenie formowania gabinetu p. Witosowi.

Nie wiodomo w tej chwili, czy istotnie p. Witos osobiście będzie nowemu rządowi przewodniczył. W rozmowach prywatnych dał on dziś do zrozumienia, że po sfinalizowaniu rokowań ustąpi godności innemu koledze klubowemu. W każdym razie nowy gabinet będzie jego rodzonem dzieckiem.

Na łamach tych podkreślano w ostatnich dniach już kilkakrotnie, iż stworzenie gabinetu centrowo-lewicowego jest właściwie jedynem wyjściem z obecnej sytuacyi. Nie wolno przedłużać okresu przesilenia. Państwo musi mieć jak najrychlej rząd oparty o większość sejmową. Rząd bez oparcia, sejm bez większości — to dziś prawdziwa katastrofa.

Życie samo poczyni w programie nowego bloku pewne konieczne, racyą stanu podyktowane, modyfikacye. Wierzymy w to najgłębiej.

Jesteśmy też przekonani, że obecność w nowym bloku klubu pracy konstytucyjnej uniemożliwi forsowanie przezeń akcyi społecznie zbyt radykalnych, mogących narazić na szwank równowagę wewnętrzną i żywotne interesy gospodarcze Polski. Ufamy wreszcie rozumowi polskiego chłopa, który dziś obejmuje rolę gospodarza państwa.

Pod adresem nowego bloku wyrażamy atoli jedno żądanie: baczcie panowie, aby do gabinetu weszli ludzie talentu i wiedzy fachowej. Niechaj nietylko przynależność partyjna, ale i kwalifikacye osobiste zostaną uwzględnione. Stwórzcie gabinet talentów, a zapewnicie mu w ten sposób najlepiej trwały i niesuchotniczy żywot, *(Patrz „Co noc przyniosła na str. 4 i Telegramy na str. 7).*

Wołyń powrócił do Rzeczypospolitej.

Włodzimierz wołyński. Dnia 18 bm. rozlepiono na murach rozporządzenie naczelnego wodza, **przekazujące zarząd Wołynia rządowi Rzeczypospolitej polskiej.** Rozporządzenie to powitała cała ludność z wielką radością jako spełnienie swych najszczerszych życzeń. Z inicyatywy burmistrza miasta p. Twerda, Rosyanina, zawiązał się komitet, reprezentujący wszystkie wyznania i narodowości powiatu celem urządzenia uroczystego obchodu dla uczczenia tej radosnej epokowej chwili powrotu Wołynia do swej macierzy. Obchód planowany jest na dzień 27 czerwca.

Konwencya polsko-gdańska musi być gotową do 6-ciu tygodni.

Gdańsk. (PAT). Komisarz ententy Reginald Tower w rozmowie z prezydentem konstytuanty gdańskiej oświadczył, że prace nad konstytucyą gdańską i konwencyą z Polską mają być najszybciej zakończone. Konferencya ambasadorów w Paryżu **pragnie mieć projekty obu ustaw w przeciągu 4 do 6 tygodni.**

Hakatyści gdańscy nie mogą się pogodzić z losem.

Gdańsk. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu Konstytuanty gdańskiej odbywała się w dalszym ciągu dyskusya polityczna, po zakończeniu której przystąpiono do pierwszego czytania projektu konstytucyi. Do komisyi dla **spraw zagranicznych wybrano między innymi z grupy polskiej** dra Kubacza. W dyskusyi wszyscy prawie mówcy niemieccy wyrażali ubolewanie z powodu odłączenia Gdańska od Rzeszy niemieckiej. Poseł Klotowski, socyalista większości, oświadczył, że Gdańsk był zawsze miastem niemieckiem, i że klasa robotnicza nie pozostanie wcale w tyle poza innemi stronnictwami mieszczańskiemi pod względem obrony niemczyzny. Po przemówieniu kilku mowców niemieckich zabrał głos przedstawiciel frakcyi polskiej **dr Kubacz, który wystąpił przeciwko atakom niemieckim, skierowanym przeciwko Polsce.** Po przemówieniu posła Kubacza przystąpiono do dyskusyi nad projektem konstytucyi.

Głos zabrał p. Schwegman, przedstawiciel niemieckiej partyi narodowej, który omówił szczegółowo prawa zasadnicze, zawarte w projekcie konstytucyi, a zwłaszcza w parag. 74, dotyczącym praw ludności polskiej w Gdańsku. Mowca oświadczył, że **stronnictwo jego nie zgodzi się nigdy na postanowienia tego parag.,** gdyż zawiera on przepisy wyjątkowe przeciwko niemczyźnie. Stronnictwo mówcy nie pozwoli na naruszenie niemieckiego charakteru Gdańska. W dalszym ciągu przemawiało jeszcze kilku posłów, poczem o godz. 6-tej posiedzenie zamknięto.

O czem będą radzić na konferencyi w Boulogne?

Horsea (Pat.) Daily News donoszą: Należy się spodziewać, że konferencya w Boulogne przyniesie bardzo doniosłe rezultaty. Hr. Sforza jak i niewątpliwie przedstawiciele innych państw skorzystają ze sposobności, aby wyrazić zapatrywania swe. Ze względu na doniosłość spraw, które będą rozważane, lord Curzon postanowił wziąć udział w obradach, Na konferencyi będzie także poruszoną sprawa starć zbrojnych między Anglikami a wojskami Mustafy Kemala w Anatolii: Przemawiać będą także Venizelos i marszałek Foch. Marszałek Foch przedstawi położenie militarne.

Konferencye w Hythe.

Lyon. (PAT) Radio. Millerand konferuje obecnie w Hythe z Lloydem Georgem w celu porozumienia się przed konferencyą w Boulogne. Millerand wyjechał w sobotę rano do Anglii, a wróci z premierem angielskim w poniedziałek rano. Towarzyszą mu: marszałek Foch, generał Feygand, Francois Narchal i dwóch rzeczoznawców finansowych Cellier i Avenol, którzy omówią w Londynie kwestyę odszkodowań Niemiec. Zebranie w Hythe jest więc przedwstępną konferencyą oraz konferencyą w sprawach finansowych. Prasa francuska wyraża nadzieję, że te przedwstępne prace doprowadzą do zupełnej jednolitości między Francyą a Anglią.

O międzynarodową pożyczkę dla Niemiec.

Paryż (Pat.) Petit Parisien donosi, że eksperci finansowi angielscy i francuscy zgodzili się na zasadę międzynarodowej pożyczki, której podkładem mają być zobowiązania Niemiec:

Definitywne zakończenie przesilenia gabinetowego w Niemczech.

Lyon. (PAT) Radio. Z Berlina donoszą: Niemieckie przesilenie ministeryalne może być uważane za ukończone. Zgodę osiągnięto w sobotę wieczorem. Obecnie odbywają się jeszcze narady w sprawie teki spraw zagranicznych. Partya ludowa wysuwa kandydaturę saskiego ministra sprawiedliwości von Nostitza. Ministeryum Fehrenbacha dzięki socyalistom otrzyma w parlamencie 175 głosów.

Walki turecko-angielskie.

Poidhu (Pat.) Tureckie wojska, które zaatakowały Anglików koło Ismid **z dnia** na dzień rosną w sile.

Korytarz czeski.

Kraków 21 czerwca.

Jako czwarty z kolei pacyent znalazły się Węgrzy na operacyjnym stole Rady Międzysojuszniczej. Z zestawienia czterech traktatów nie można bynajmniej wywnioskować, aby zachowano jakąśkolwiek proporcyę winy i kary w tym międzynarodowym trybunale, który decyduje o losach świata. Najmniej poszkodowane wychodzą Niemcy, *najciężej okaleczone Węgry*, które nie będąc w przededniu wojny czynnikiem zupełnie samodzielnym na arenie międzynarodowej, tylko pośrednio wpływać mogły na wywołanie lub zażegnanie burzy światowej.

Pomijając już sprawę odpowiedzialności i zadosyćuczynienia, którą z porządku dziennego usunięto niemal całkowicie, zauważyć można, że w przeciwieństwie do bardzo silnie akcentowanych — gdy chodzi o Niemcy — względów na żywotność gospodarczą kraju, na konieczności dzisiejsze i jutrzejsze następstwa traktatowych decyzyi, *nie okazano najmniejszego zainteresowania tem, co się stanie z Węgrami* i co dziać się może w Węgrzech, gdy traktat wejdzie w życie. Ich możność istnienia wogóle nie wchodzi w rachubę. „Może ich nie być" — powiedziano.

Ta nierównomierność traktowania przeciwników bynajmniej nie wynika z jakiejś szczególnej zawziętości przeciw najszkodliwszemu, najniebezpieczniejszemu. Węgry zamknięte w środkowo-europejskiej kotlinie Dunaju obramowanej dokoła górami, nie stoją w drodze nikomu z wielkich mocarstw Europy. Ich nieszczęściem jest, że stanowią dogodny rozporządzalny materyał do nasycenia chciwości małych sojuszników, *a w szczególności wielce żarłocznych Czechów. Podpisanie traktatu z Węgrami* przypieczętowało przedewszystkiem zasadniczą linię polityki czeskiej, *sankcyonowało czeski imperyalizm w jego najpotworniejszych i najszkodliwszych z naszego punktu widzenia tendencyach.*

Toteż gdyby Polska grała przy likwidacyi wojny światowej taką rolę, jaka jej się z racyi jej znaczenia i roli należy, *gdyby Polska posiadała dyplomacyę stojącą na wysokości zadania, elementarnym obowiązkiem tej dyplomacyi byłoby przeciwdziałanie tej decyzyi, która na rzecz Czechów skrzywdziła Węgry a przedewszystkiem nas wbijając czeski klin między Polskę i tego jedynego z jej sąsiadów, z którym ją stale w ciągu jej historycznego istnienia jaknajlepsze, dla obu stron korzystne łączyły stosunki.*

Czego możemy się spodziewać po sąsiedztwie z Czechami, nauczyły nas dwa lata ledwie wznowionego niepodległego bytu i nie potrzeba nawet cofać się do wspomnień piastowskich, by z jaknajżywszym niepokojem patrzeć ku południowej granicy po zatwierdzeniu węgierskiego traktatu.

Cała polityka czeska opierała się na Rosyi. Przyrodzoną małość swoją Czechy uwięziły u poły „północnego stryjaszka" i jego potęgą straszyły swych przeciwników. W 1914 roku łudziły się nadzieją, że stryjaszek przyjdzie aż pod Wiedeń i otoczy je swą bezpośrednią opieką. Gdy jednak coraz wyraźniej okazywało się, że rosyjska góra nie przyjdzie do czeskiego Mahometa, nie pozostało nic innego, jeno by Mahomet poszedł do góry zagarniając po drodze Słowaków i Ruś Węgierską.

Stosunki między Czechami a Ukraińcami nigdy nie były zbyt słodkie; „stryjaszek" ich nie tolerował; gdy jednak w Galicyi Wschodniej wybuchnęły walki polsko-ukraińskie, Czesi nie omieszkali z nich korzystać, szukając przez Galicyę pomostu do wciąż oddalającej się granicy rosyjskiej. Czeski korytarz do Rosyi miał się wydłużać i rozszerzać i poza Karpatami zawsze naszym kosztem. *Pochwyciwszy jak w kleszcze całą naszą południową i południowo-zachodnią granicę, dopełniają wraz z Niemcami blokady, która nas odcina od zachodniej Europy* i trzyma w ścisłej zależności od naszych wrogów. od sprzymierzeńców naszych wrogów.

Doświadczyliśmy tego świeżo dzisiaj, gdy czesko-rosyjskie sympatye odbiły się zahamowaniem dowozu amunicyi dla Polski w chwili jej tragicznych zmagań z armią bolszewicką. Tak sztucznie i potwornie ukształtowana Czecho-Słowacya przeszkadza wszelkiemu bezpośredniemu komunikowaniu się Polski z jej zachodnimi sprzymierzeńcami — Włochami i Francyą. Bez pośrednictwa czeskiego faktora i bez jego łaskawej aprobaty, nie możemy stamtąd spodziewać się ani doczekać żadnej pomocy.

Bliższe szczegóły o tej wszechstronnej nieznośnej zależności, o wszystkich szkodach, niebezpieczeństwach i stratach, na jakie naraża Polskę to nieproszone sąsiedztwo, znaleźć można w książce „Niebezpieczeństwo Korytarza Czesko-Rosyjskiego", wydanej u Wendego w Warszawie w 1920 r.

Zawiera ona przedruki wszystkich artykułów prasy polskiej napisanych na ten temat i świadczy, że *niema w Polsce stronnictwa, niema ani jednego organu prasy, któryby w tym „korytarzu" nie upatrywał śmiertelnego niebezpieczeństwa dla Polski.*

Dziwna ta zgodność między „Czasem", „Gazetą Warszawską", „Kuryerem Poznańskim" i „Wiadomościami Polskiemi", „Gazetą Polską" a „Dziennikiem Powszechnym", stwierdza, że *zdrowy instynkt narodowy polski jednomyślnie protestuje przeciw tej sztucznej obręczy, którą nas chce opasać czeski braciszek i odciąć* od naszego naturalnego sprzymierzeńca i lojalnego sąsiada, *t. j. Węgier.*

Załączone na końcu mapki ilustrują to niebezpieczeństwo tak naocznie, że nie zostawiają miejsca na wątpliwości i wahania, a wszystko, co dzieje się na Śląsku Cieszyńskim nie pozwala ani na chwilę łudzić się co do miłego charakteru stosunków, jakieby na tej wydłużonej czesko-polskiej granicy zapanować mogły. Stosunki na Słowaczyźnie wykazały również, że w tej podkarpackiej krainie, do której roszczą pretensye, są Czesi tylko najezdnikami. Czując, że tracą grunt pod nogami, uciekają się dziś do rozjemczych układów z Polską, *która jednak póty z ich strony zabezpieczona nie będzie, póki czesko-rosyjski korytarz nie zniknie.*

Reflektor.

JAN PIETRZYCKI.

Z NAD ZATOKI NEAPOLU.

(Urywek z notatnika podróży).

Był dzień przecudnej, prawdziwie południowo-włoskiej pogody, morze, tuż u brzegów szmaragdowe, w głębi stroiło się w gorący ton szafiru, na murach miasta słała się jakby lekka gaza fioletowo-złota, gdy z wąskiej uliczki Chiatamone w Neapolu wyjeżdżaliśmy omnibusem do Resiny, leżącej na gruzach starożytnego Herkulanum u stóp Wezuwiusza. — Było nas dwóch Polaków, kilku Francuzów i Anglików, jakaś hiszpańska para „poślubna" i jeden Szwajcar. Na przystanku przed teatrem San Carlo przysiadło się jeszcze kilku włoskich księży, zdążających do Portici. poczem już bez przeszkód wytoczyliśmy się ze zgiełkliwych, kolorowych zaułków neapolitańskich na otwierającą cudny widok na morze ulicę Marinetta.

Drogę tę nazwał niegdyś Humbolt „najpiękniejszą drogą świata". Wije się ona wzdłuż toru kolei sycylijskiej, wiodącej przez Castellamare i Amalfi do Reggio wciąż brzegiem zatoki Neapolitańskiej, pośród białych will, barwionych na modłę pompejańską w karminowe freski, pośród olbrzymich włochatych palm, pinij w kształcie zielonych parasoli, kaktusów, cytryn i kulistych drzew pomarańczowych, wydających z siebie przedziwnie mocną woń. Z szafiru zatoki wynurza się to biała osada, to malownicze miasteczko, w błękitnej gdzieś dali spada marmurowemi ścianami pałaców w fale „miasto zakochanych i poetów" Sorrento, a na rozniebieszczonym horyzoncie widnieje kontur oblanej morzem Kapri, celu pielgrzymek owych licznych turystów, co spieszą tam, by ujrzeć w rozpadlinach jej głazów, wypełnionych lazurowemi falami morskiemi, sławną „szafirową grotę".

Na tem niegdyś wybrzeżu rzymski Tyberyusz wskrzeszał Dyonizyjskie rozpasane święta, tu Wergili tworzył swą „Enejdę", tu w wiersz „bukoliki" przekładał obrazy pasterskiego życia, niczem laury umaiły mu grób na malachitowych skałach Posylippo, tu stworzył pierwszą swą pieśń śpiewak „Jerozolimy wyzwolonej" Torkwato Tasso, a jak opowiada mitologia, brzegi Neapolu widziały pierwsze wychodzącą z pian morza Wenus. I aż dziwnem się zdaje, że właśnie ponad tymi kwitnącymi brzegami i ruchomą, wiecznie żywą przestrzenią morza wznosi się, jak „memento mori", okolony siarczanemi chmurami dymów, kryjący śmierć w swem łonie, groźny Wezuwiusz.

W Resinie z omnibusu przenosimy się do zębatej kolejki elektrycznej, która stokami pól winogronowych, będących ojczyzną wina „Lachrima Christi", unosi nas na zbocza wulkanu, zatapiając szerokie łuki, z których każdy przebiega coraz wyższą galeryę, wykutą w skale. Po drodze spotykamy małe o płaskich dachach domki kamienne przeważnie żółte, lub ponsowe, przylepione do prostopadłej ściany. Niby jaskółcze gniazda, poprzyczepiali je ludzie, niepomni, że gniazda te budują na piersi niebezpiecznego olbrzyma, co każdej chwili może swym oddechem zniszczyć cały ich dobytek. U stóp mamy morze, lecz wciąż niżej i głębiej — przed nami coraz bliższy szczyt góry, czarny, pełen żużli, wygasłej lawy i szarych popiołów. Widzimy najdokładniej owe straszne koryta, któremi, niosąc zagładę, spadała kiedykolwiek moc wulkaniczna. Dwa najszersze gościńce skamieniałej lawy staczają się — jeden w stronę Pompei, drugi ku Herkulanum. Kolejka dochodzi do podstaw kamienistego stożka, otaczającego, jakby pancerzem, wnętrze wulkanu, stąd metalowe liny wyciągają jeden już tylko wagon do samego niemal krateru.

Stanęliśmy u szczytu. Co za niezwykły, niezapomniany na całe życie widok! Spoglądasz, jakby w potworny kocioł olbrzymów z czeluści dobywają się kłęby dymu, a gdy wiatr je rozchyli, ukazuje ci pomarańczowo-złoto wnętrze krateru, huczące połyskliwe, wyrzucające rozpalone, czerwone kamienie, co wylatując w powietrze, znów z łoskotem zapadają w ognistą głębię.

Od podstaw krateru do zniszczonej niegdyś przezeń Pompei niezbyt daleka droga. Na grzbietach mułów posuwając się wprost na dół korytem zastygłej lawy, zbliżamy się niebawem do bramy „hotelu Diomedesa". Oberża Diomedesa w Pompei — jedyny to w swoim rodzaju hotel. Uczerwieniony cegłastemi malowidłami, na progu martwego miasta daje przytułek żywym, których ciekawość i chęć wiedzy do odgrzebywanych ruin przywodzi. Dobrze w nim spędzić choć noc jedną, dobrze, jako mieszkaniec tych murów, zbliżyć się bezpośrednio, niemal otrzeć o pył zasypanego wulkaniczną lawiną, skamieniałego w oblicu stulecia — życia! Martwota cmentarza nie zdoła przemówić taką spowiedzią smutku, jak napółodgrzebana Pompeja, w wysokich wałach ścieśniona ścianami domów-rumowisk, tęczowymi freskami wdzięczących się ku słońcu, niby zastygłym uśmiechem zmarłej twarzy.

Jak okropny jest ten oszklony pokój w pobliżu bramy miejskiej „di Nola", gdzie w rozsypie lawy leżą powyginane w konwulsyjnem przerażeniu ludzkie szkielety. Jakim szałem pośmiertnego krzyku wołają w maleńkiem muzeum opodal oberży Diomedesa już nie szkielety. lecz całe kształty ciał ludzkich w najrozmaitszych pozycyach i ruchu, w jakim przed dziewiętnastu wiekami spotkała je śmierć niespodziana. Największą wyobraźni mocą obdarzony rzeźbiarz nie zdołałby wymyślić tak nieprawdopodobnego skrótu, jak u owego psa, wydobytego z pod popiołów lawy z głową, zarytą w ziemię, z powykręcanemi w górę nogami. Albo to klęczące ciało mężczyzny, który upadł na kolana i chcąc zasłonić twarz i oczy, wcisnął głowę w ramiona, przechlił ją i rozwartemi szeroko ustami, połyskującemi młodą, białą szczęką, krzyczy. Lub owa kobieta brzemienna, czołgająca się na piersiach, targająca ziemię palbami — czy ta druga, le-

Lekarstwo, niebezpieczniejsze od choroby.

Rządowa polityka wysokich cen.

Kraków, 21 czerwca.

W ostatnich czasach rząd wstąpił silnie na drogę bezpośredniego pokrywania wydatków na poszczególne działy administracyi dochodami z tychże działów, o ile to tylko jest możliwe. W naturalnej konsenkwencyi tego zasadniczego prądu postanowiono zaprzestać subwencyonowania dostawy mąki amerykańskiej i chleba z tejże mąki, a w podwyższonej cenie za te artykuły szukać bezpośredniego pokrycia kosztów ich nabycia. Podobną politykę zastosowano w odniesieniu do węgla, gdzie powyższy prąd wyszedł nawet **poza** granice pierwotnie sobie zakreślone i kulminuje je w kilkunastoprocentowym **podatku spożywczym** od węgla krajowego. Jak wiadomo bowiem, ceny węgla krajowego są obecnie znacznie podwyższone i zbliżone do cen węgla górnośląskiego, z czego na same kopalnie przypadnie stosunkowo nieznaczna część, na obniżenie kosztów aprowizacyi górników część dalsza, a reszta wpłynie do skarbu państwa.

Tak więc rząd uprawia **politykę wysokich cen,** broniąc jej tym argumentem, że w ten sposób zmniejsza deficyt ogólnego budżetu państwowego i potrzebę emisyi niepokrytego pieniądza papierowego.

Poważne wątpliwości, czy taka polityka nie jest gorsza od zła, które ma zwalczać, wypowiedzieli na ostatniem posiedzeniu Rady handlowej i przemysłowej przy ministerstwie przemysłu i handlu pp. Diamand i Battaglia. Podnieśli oni przedewszystkiem, że każda zwyżka cen najniezbędniejszych artykułów jak n. p. chleba i węgla działa jak grudka śniegu, puszczona w górach zimą ku dolinom, a kończąca się olbrzymią lawiną. Każda taka zwyżka pociąga za sobą automatycznie wzrost cen całego szeregu innych artykułów, wzrost często **niestosunkowo** wysoki, oraz całą nową falę żądań o podwyżki płac, co wszystko w sumie powoduje znacznie większy deficyt w budżecie państwowym, niż ten, dla którego usunięcia zastosowano system wysokich cen i bezpośredniego, resortowego pokrycia wydatków.

Na tę ostatnią tezę trudno dostarczyć dowodów namacalnych. Wszelako **czucie** wszystkich, którzy wnikają w istotę obecnego mechanizmu gospodarczego, powiada bez wahania, że pogląd ten jest słuszny.

Jeżeli państwo chce zahamować wzrost drożyzny, a tem samem wzrost wydatków na administracyę, skutecznie i na dalszą metę, to musi dążyć do **trwałego obniżenia kosztów produkcyi i kosztów utrzymania.**

„Tani chleb" i „tani węgiel" to właśnie punkty wyjścia do powiększenia produkcyi, a ten środek **jedynie** może, zwiększając dochód społeczny, umożliwi państwu à la longue zdrowe pokrywanie normalnych wydatków.

Dlatego nietylko nie należałoby podwyższać ceny węgla krajowego ponad konieczność, stworzoną przez koszta produkcyi oraz aprowizacyi górników, lecz należałoby **przeciwnie** przez dopłatę z kasy państwowej obniżyć koszta węgla górnośląskiego. Tak samo jak długo nie możemy pokryć zapotrzebowania aprowizacyjnego własną produkcyą zboża, winno państwo **dopłacać** do kosztów sprowadzenia mąki amerykańskiej. Co więcej — wobec ogromnego spadku wydajności z morga oraz 8 milionów morgów, leżących odłogiem — państwo winno wydatnie **subwencyonować** import zboża na zasiew, fosforytów i pirytów dla wyrobu nawozów sztucznych, wreszcie bydła na chów i pociągowego, aby tylko jaknajprędzej podnieść produkcyę rolniczą, a koszt tej produkcyi, tem samem cenę zboża i chleba zahamować w ich pędzie do nieustającego wzrostu.

Subwencye państwowe są ostatecznością nader przykrą. Wszelako w tym wypadku przedstawiają się one jako inwestycye, zapobiegające na dalszą przyszłość wzrostowi wydatków państwowych, a równocześnie gwarantujące lepiej, niż cokolwiek innego, poprawę kursu marki polskiej i powrót całego naszego gospodarstwa społecznego do równowagi.

żąca z wyprężonym grzbietem i podniesionemi stopami, jakby chciała się zerwać do ucieczki, lub ów żołnierz, co z bronią w ręku odwrócił się do ściany i tak zastygł w lawie. Taki ogrom bólu, szalejącej grozy i bezsiły jest w tem wszystkiem, że jeszcze dziś, po dziewiętnastu latach, słyszy się i odczuwa walkę życia daremnego, co, jak pszczoła, rzucona w bursztyn, przetrwała w nim stulecia.

Śmiertelny całun lawy i popiołu pokrył świątynie, pałace i ludzi. Milczenie grobu wionie z budzącego niegdyś taką grozę, roztrzaskanego ołtarza Izydy i domu kapłanki Eumachyi, której twarz tylko ocalała na posągu w niszy domostwa i z prześlicznej willi klasycznego poety, ostrzegającej u wejścia kształtem ujadającego brytana i słowami: „Cave canem!", a nawet z swego napisu na ścianie zaułka, wyrytego przez jakiegoś starożytnego plotkarza: „W tym zaułku miewa schadzki miłośuc Rufila ze Stafilusem".

W mieście umarłem, uśmiechem szczęścia stroi się w drzew laurowych zieloność jedynie grobów ulica: sarkofagi szczęśliwców, którzy zmarli śmiercią naturalną, nie doczekawszy dnia ogólnej zagłady. Poza bramą „d' Ercolano" ciągną się ich pośmiertne mieszkania, wyniosłe i wspaniałe, zdobione wieńcami rzeźb, z dumą prawiące o imionach ludzi, co w nich spoczęli.

Gdy usunięto nasypy lawy i dostano się do wnętrza pompei, by — jak z kart księgi — czytać o jej przeszłości, domy żywych znaleziono w ruinie, siedziby umarłych nietknięte. W poczuciu dawnej chwały spoglądają na miasto, na morze, szumiące w oddali i na wulkan ogromny, zielenią winnic pokryty.

Wicemin. Rybarski o ograniczeniu handlu obcemi walutami i dewizami.

Jak wyglądają projektowane zarządzenia — Ich cel. — Ustawa o obrocie towarów z zagranicą. — Wypłaty za importowane maszyny i surowca mają być uskuteczniane w produktach. — Przyczyny ostatniej zwyżki marki polskiej. — Nasza sytuacya żywnościowa pomyślna.

(Wywiad „Gońca Krakowskiego).

Kraków, 21 czerwca.

Od paru tygodni krążą wieści o zamierzonem utworzeniu przez rząd instytucyi, która będzie miała na celu surową reglementacyę handlu dewizami i walutami obcemi w celach ograniczenia spekulacyi walutowej szkodliwej dla kursu monet polskich.

Dla wyświetlenia tej sprawy zwrócił się nasz warszawski korespondent (C) do wiceministra skarbu p. Rybarskiego, który w rozmowie na ten temat oświadczył co następuje:

— Zamierzone zarządzenia mają na względzie, z jednej strony powstrzymanie wolnego obrotu dewizami i walutami, z drugiej **nie mają zamiaru koncentrować tej działalności w ręku państwa, lecz powierzyć ją bankom pod kontrolą rządową.**

Pokazało się niezbicie, że w czasie, kiedy u nas panuje wolność handlu dewizami i walutami, a u sąsiadów naszych w Austryi i w Czechach jej niema, ktoś w Wiedniu nie mogąc dostać na miejscu potrzebnej mu waluty zachodniej, kupował ją w Warszawie za marki polskie podbijając oczywiście jej kurs. Istniał wprawdzie zakaz wywozu naszych marek, ale nie było kontroli wypłat na Warszawę w markach polskich co dawało możność sprzedawać zagranicą franki za marki polskie dla celów spekulacyjnych.

Projektowane zarządzenia mają tedy na celu stworzenie warunków, **przy jakich walutę i dewizę zagraniczną mógłby dostać tylko ten, komu jest ona rzeczywiście potrzebną dla eksportu i importu, oraz przeciwdziałanie nabywaniu walut, jako lokacyi kapitałów.**

Równocześnie będzie wydana **ustawa o obrocie towarów zagranicą,** której celem będzie doprowadzenia do tego, by za surowce i maszyny, sprowadzane z zagranicy, **wypłaty były uskuteczniane w produktach, a nie gotówką nabywaną za marki polskie.** Takie zarządzenia, mające na celu ograniczenie handlu dewizami, jak i wprowadzenie obrotu bezpośrednio towarami **ma na celu podniesienie eksportu,** a przez to i zapotrzebowania obcej waluty, a zarazem ograniczenia niepotrzebnego importu.

Jest nadzieja, że po wydaniu zarządzeń, o których była mowa powyżej, nie będą się powtarzały takie wypadki, jaki zaszedł naprzykład, niedawno z przywozami śledzi, które sprowadzono w tak nadmiernej ilości, że nie mogą znaleźć nabywców, co w konsekwencyi ostatecznej wywołuje spadek naszej waluty.

Zarządzenia, mające na celu ograniczenie handlu dewizami i walutami, prawdopodobnie powstrzymają spadek marki, której kurs poprawi znacznie eksport. Wolność handlu dewizami i walutami, której niema u sąsiadów była czynnikiem, który wywołał spadek naszej waluty, a przedewszystkiem bardzo znaczne wahanie się i zmiany jej kursu. Od udziału w handu dewizami i walutami musi być usunięty taki czynnik, jak czarna giełda.

Organizacya, która powoła banki do regulowania obrotu walutami, zmierza z jednej strony **do uniknięcia prób sztucznego regulowania kursu przez państwo, z drugiej do zabezpieczenia niejako rynku** i uwolnienia go od czynników nieodpowiedzialnych i działających świadomie na szkodę marki polskiej.

W dalszym ciągu rozmowa dotknęła **sensacyi dnia poprawienia się kursu marki polskiej.** Z tego powodu p. Rybarski wypowiada następujące uwagi:

Gwałtowny ruch, dążący do kupowania produktów za wszelką cenę, doprowadził do tego, że **centra fabryczne posiadają surowców nadmiar i mogą powstrzymać się z dalszemi zakupami. Zmniejszyło się zatem zapotrzebowanie na walutę. Okazały się również skutki zakazu sprowadzania z zagranicy przedmiotów zbytku** i objektów, które nie są niezbędnie potrzebne.

Powiększenie eksportu i ograniczenie importu **stale polepsza kurs naszej waluty.** Nie jest również bez znaczenia i ten fakt, że **sytuacya żywnościowa na rok przyszły przedstawia się o wiele pomyślniej niż zapowiadało się parę miesięcy temu** i prawdopodobnie w najbliższym okresie gospodarczym sprowadzimy z zagranicy o wiele mniej środków żywnościowych, niż w roku bieżącym.

Zaufanie do marki polskiej może się podnieść tylko przy powiększeniu wpływów, jakie dostarczają skarbowi podatki oraz przy uzyskaniu środków przez ten ostatni drogą kredytu wewnętrznego.

* *

Zamieszczając powyższe nader interesujące wywody p. wiceministra skarbu w sprawie ograniczenia handlu obcemi walutami i dewizami przypominamy, że „Goniec" zajmował się nią ostatnio wielokrotnie proponując m. i. Ligę Banków dla obrony naszej waluty. Równocześnie wyktępowaliśmy przeciw **reglementacyi handlu walutami przez państwo.** Przeciw reglementacyi takiej wystąpiła też Rada Handlowo-Przemysłowa w dniu 11 czerwca.

W najbliższym czasie powrócimy jeszcze do omawianej dziś, tak bardzo doniosłej kwestyi.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu!

Ogromny rozkwit kooperatyw na Ukrainie.

(Koresp. wł. „Gońca Krak.").

Warszawa 20 czerwca.

Od znawcy stosunków ukraińskich, przybyłego w tych dniach do Warszawy, otrzymujemy następujące informacye o stanie toworzystw spółdzielczych w tym kraju:

Gdy program upaństwowienia wszystkich dziedzin życia państwowego na północy doprowadził tam kooperatywy do zupełnego upadku a dekrety Lenina zamieniły je w narzędzie walki klasowej, w artele robotnicze — *towarzystwa spółdzielcze na Ukrainie rozwinęły się ostatnimi czasy, szczególniej w odleglejszych od większych miast wsiach i siołach, nadzwyczajnie.*

Bolszewicy, zlikwidowawszy instytucye miejskie i społeczne, pozbawili inteligencyę pola pracy, wobec czego tak inteligencya, jak kapitały prywatne zwróciły się w kierunku Tow. spółdzielczych. Chłopi chętnie zaczęli umieszczać swoje pieniądze w Tow. spółdzielczych, które mając możność nabywać wszelkie towary i narzędzia rolnicze wielkiemi partyami, mogli stosunkowo tanio sprzedawać je swoim członkom. Rozporządzając dużemi środkami kooperatywy mogły dawać bolszewickim komisarzom wielkie łapówki i uwalniać od rekwizycyi potrzebne dla kooperatyw towary.

Bolszewicy, zabiwszy w kraju handel prywatny, dopomogli mimowoli do rozwoju kooperatyw, które rzeczywiście zakwitły. Powstały potężne organizacye, liczące po kilka tysięcy stowarzyszeń wszelkiego rodzaju. Tak np. t. zw. „Krajsojuz" posiada z górą miliard kapitału obrotowego.

W każdej wsi powstało kilka Tow. spożywczych i kilka sklepów, dokoła których grupują się chłopi, oddając chętnie kierownictwo temi instytucyami inteligencyi. Chłopi ufają kierownikom Tow. spółdzielczych i dopomagają im. Były np. wypadki, kiedy chłopi, zebrawszy okromny kapitał na nabycie partyi cukru, z agentem tow. spółdzielczego na czele, uzbrojeni od stóp do głów, jechali wozami, omijając większe miasta, setki kilometrów, nabywali potrzebny cukier i tą samą drogą wracali do domu. Bywały wypadki, kiedy tow. spółdzielcze oddawały chłopom na przechowanie swoje kapitały, obawiając się bolszewików i chłopi zawsze uczciwie zwracali depozyt.

Nie ulega wątpliwości, że w niedługim czasie organizacye współdzielcze będą powołane do odegrania wielkiej roli na Ukrainie.

Z DNIA.

Życie sto razy droższe.

(st. m.) Największy nawet sceptyk na punkcie dobrodziejstw cywilizacyi naszej musi jej przyznać jedno: że w pierwszej ćwierci dwudziestego stulecia cywilizacyi europejskiej, a przedewszystkiem jej najdoskonalszemu wyrazowi — wojnie — udało się uczynić życie człowieka stokrotnie bardziej wartościowem, zrobiwszy je — *sto razy droższem.* Jeżeli może nie we wszystkich krajach Europy jest to tak dosłownie prawdziwem, to obywatele niepodległej Polski, gdzie wojna cywilizowana najdłużej i najskuteczniej dobroczynny swój wpływ wywierała, są żywym i niezbitym tego dowodem. Jest to taki tryumf naszej cywilizacyi, którego zakwestyonować nie pozwolą przedewszystkiem cyfry, z niemi też zejść muszę na chwilę od hymnu do prostej powieści.

Cyfry te u nas tak świadczą o obecnem *zestokrotnieniu wartości* naszego „życia": *ziemniaki,* które kosztowały *dwie* korony cetnar, obecnie kosztują najtaniej *trzysta* koron; mięso, które kosztowało *60 hal.* kilo, teraz kosztuje *60 koron:* jajo z *pięciu halerzy* podrożało na *3 korony;* masło z $1^1/_2$ korony na *160 koron* kilo; cukier z *25 halerzy* na *60 koron;* buciki z 15 koron na 1500 koron; materyał wełniany z 6 koron na 800 koron metr; słonina z *80 hal.* na *112 kor.* kilo; mydło z *40 hal.* na *110 kor.* kilo i t. d. Niema poco dalej mnożyć przykładów, bo jakiejkolwiek dziedziny się tkniemy, tam stokrotne podrożenie jest najmniejszem.

Oczywiście, że gdy życie nasze stało się tak nam „drogie", stokrotnie też trudniej się nam z niem rozstawać i to rozstanie sto razy więcej nas kosztuje. Dawniej za sto koron można już było w sposób skromny, lecz przyzwoity, zająć miejsce na krakowskiem „campo santo" i przenieść się na wieczny spoczynek do rakowieckiej nieśmiertelności. Obecnie za tę samą skromną przysługę każdy z krakowskich Charonów w swoim zakładzie żąda przynajmniej dziesięciu tysięcy koron.

Dwie rzeczy tylko pozostały jeszcze tanie na tym drogim świecie, wśród tego sto razy droższego życia: *dzienniki* i *praca.* Gazeta, która przed wojną kosztowała 10 halerzy za egzemplarz, teraz kosztuje tylko 2 kor. 80 h., czyli podrożała *zaledwie 28 razy.* A bardzo wysoki urzędnik publiczny, „bardzo dobrze płatny" funkcyonaryusz prywatny, który pobiera obecnie 7000 marek na miesiąc, ma *faktycznie* na przedwojenne stosunki *zaledwie 100 koron miesięcznie.* I jak takiemu ma życie nie być „drogie"?

Z TEATRU BAGATELA.

„Prokurator Hallers".

Sztuka w 4 aktach P. Lindaua. Występ Kaz. Kamińskiego.

Senzacyjno-kinowy, nie pozbawiony jednak *sui generis* wartości melodramat krążący dokoła zagadnienia o rozdwajaniu się jaźni i psycho-patologicznych wypadkach podwójnego życia człowieka. Sam przez się jako sztuka nie budzi nadzwyczajnego zainteresowania, być może dlatego, że całą uwagę widza pochłania genialny artysta, odtwarzający tytułową rolę. Być może że jest to komunał; upieram się jednak przy nim. Ile razy widziałem Kamińskiego na scenie, zawsze treść sztuki schodziła dla mnie na plan drugi. Nie idzie mi o to, *co* gra ten wielki mistrz żywego słowa, ten wirtuoz sztuki i najsubtelniejszy psycholog, ale *jak* gra. Współczesny teatr polski może prawdziwie być dumnym, posiadając dwa tak potężne filary, jakimi są Kamiński i Frenkel.

„Prokurator Hallers" to nieszczęśliwy, złamany życiem, przejściami i pracą człowiek, cierpiący na straszną, psychiczną chorobę: rozdwojenia jaźni. W dzień urzędnik wzorowy i surowy, w nocy wódz apaszów, uganiający po obskurnych spelunkach za rudą ladacznicą. Urzędnik i bandyta nie wiedzą nic o sobie.

Te dwie krańcowo odmienne postacie znalazły genialnego interpretatora w Kamińskim, a końcowe zmaganie się prokuratora z zbrodniczym swym sobowtórem i ostateczne ujarzmienie demona, było arcydziełem sztuki aktorskiej.

Na pochwałę artystów „Bagateli" trzeba zaznaczyć, że umieją się dostroić do wymagań wyjątkowych momentów, jakimi są bez kwestyi gościny wybitnych mistrzów, a do takich zalicza się w pierwszym rzędzie Kamiński.

Wszyscy wywiązali się ze zadania bez zarzutu. Prawdziwą niespodziankę sprawiła nam zaś panna Czajkowska w roli „Czerwonej Róży", w której zaakcentowała trafnie bierność i zniechęcenie do życia młodej ladacznicy obok sporadycznych wybuchów resztek temperamentu.

Teatr był przepełniony, a publiczność witała owacyjnie znakomitego gościa.

K. Krumłowski.

Generał Iwaszkiewicz o pożyczce:

Wobec ofiary krwi żołnierza nieznaczną tylko przysługą jest udzielenie Ojczyźnie pomocy w formie pożyczki pieniężnej dla odrodzenia Polski. Kto się od tej przysługi uchyla — jest złym synem Polski, bo odmawia Ojczyźnie tej drobnej przysługi. Podpisywało i dawało społeczeństwo polskie pod przymusem pożyczki dla rządów zaborczych — więc powinno teraz dobrowolnie i z ochotą dać pożyczkę dla odrodzenia własnej Ojczyzny.

WACŁAW IWASZKIEWICZ
Generał porucznik.

Co noc przyniosła!

Walki na wschodzie.

Warszawa. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 19 b. m.:

Na froncie północnym, na odcinku rzeki Auty, nieprzyjaciel ostrzeliwał ogniem huraganowym pozycye nasze między jeziorem Dołgojo a miejscowością Górki, poczem przeszedł do ataku, który został odparty. Na południe od błot jeziora Jelni oddziały nasze w kontratakach posunęły się na wschód, zajmując szereg miejscowości.

Wzdłuż Berezyny spokój.

Na linii rzeki Wereśni od Martynowic do ujścia jej do Uszy silne walki.

Na froncie na południe od Wereśni ae do Dniestru większych starć bojowych nie było.

Na Polesiu rozgorzały silne walki z bolszewikami.

Warszawa. Komunikat sztabu gen. z dnia 20 czerwca b. r.:

Na północ od Bobrujska aż do Dźwiny obustronna działalność wywiadowcza. Na odcinku poleskim rozgorzały silne walki na linii Uszy, dalej na południe kontaktu z nieprzyjacielem niema.

Pierwszy zast. szefa sztubu generalnego *Kuliński,* gen. podpor.

Łotysze biją bolszewików.

Warszawa 20 b. m. Komunikat łotewskiego sztabu gen. z 17 b. m. donosi; Na południe od Kochanowicz silne oddziały wywiadowcze po upartej walce zdobyły wsie Wysocko i Medwiedka. Wzięliśmy jeńców i karabiny maszynowe oraz ręczne. Ataki bolszewickie na wiś Broski zostały odparte. Na wschód od jeziora Osweja zajęliśmy wsie Ignale i Nasieprowo, gdzie zdobyliśmy jeńców i kerabiny maszynowe.

Pułk. sztabu gen. *Ceplit.*

Misya p. Witosa.

Zgodnie z wynikiem narad i konferenci sejmowych (patrz artykuł wstępny. Red.) przedłożył Marszałek Sejmu Naczelnikowi wniosek o poruczenie p. Witosowi misyi utworzenia gabinetu. Naczelnik zgodził się i powołał p. Witosa do siebie, gdzie mu wręczył odnośne pismo.

Wedle wiadomości nadeszłych w nocy, Stapińczycy oświadczyli, iż do gabinetu wejść nie chcą, rownież Klub pracy kons. trwa na stanowisku, że poprze gabinet, ale bezpośrednio nie weźmie w nim udziału.

MAMY KRÓLA!

(Intronizacya Króla Jegomości Kurkowego, Dra Kazimierza Ostrowskiego w Bractwie Strzeleckiem).

Kraków, 21 czerwca.

(st. m.) W jedynej monarchii krakowskiej, Bractwie Kurkowem, z dniem wczorajszym ustało bezkrólewie, po tygodniu trwania, w czasie którego były król kurkowy, z tronu złożon, miał czas rozmyślać o znikomości chwały królewskiej. Po trzykrotnem strzelaniu do kura — w niedzielę ubiegłą, we środę i w niedzielę wczorajszą — został obwołany królem rzeczypospolitej strzeleckiej ten, który najcelniejszym strzałem resztki kura strącił — Kazimierz *Ostrowski,* doktor praw obojga, palestry krakowskiej jedna z ozdób, dobry obywatel, tęgi mieszczanin i — sympatyczny człowiek.

Strzelanie królewskie rozpoczęło się wczoraj o godzinie 5-tej po południu. Wywoływana przez gospodarza brać kurkowa — luda około czterdziestu — dała po trzy strzały. Najcelniejszym strzelcem okazał się Dr Ostrowski, ten też królem obwołan — a po nim dwaj najcelniejsi, pp. *E. Schneider* i *Bieniasz,* marszałkami bractwa.

Bezpośrednio po tem rozpoczęła się według starożytnego ceremoniału, uroczystość intronizacyi. Wniesiono trzykrotny okrzyk na cześć nowego króla, poczem dyr. *Armółowicz* i *Dr Nieć* wprowadzili go na tron w sali strzeleckiej pod purpurowym baldachimem. Po proklamacyi tej nowy król kurkowy wygłosił mowę tronową, w której, przypomniawszy 7 przeszło wieków tradycyi bractwa, polegającej na gotowości do stanięcia na murach i basztach dla obrony grodu i rzeczypospolitej, wyraził nadzieję, że tej tradycyi i teraz bractwo, w razie potrzeby, kłamu by nie zadało. Po mowie tronowej nastąpiło „obejście królestwa", tak samo wedle średniowiecznej tradycyi, pochodem w asyście halabardników i „cylerów" (ustawiających cel) w malowniczych strojach. Po tym fakcie ostatecznie nowy król Jegomość kurkowy zasiadł na „celestacie".

Uwieńczeniem uroczystości obioru, proklamacyi i intronizacyi była uczta w sali strzeleckiej, w której wzięła udział cała brać kurkowa, z kilkunastoma byłymi królami na czele, w imieniu miasta wiceprezydent Sare i Rolle, przedstawiciele wojskowości z gen. Stillerem na czele i t. d. Król Jegomość zasiadł na swem królewskiem krześle u szczytu stołu, zastawionego w podkowę, za nim — w czasie przemówienia — dwaj marszałkowie z buławami. Po pierwszem przemówieniu królewskiem, zakończonem okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa, zaulerali głos pp.: dyr. Armółowicz, Dr Nieć, arch. Biborski, gen. Stiller, wicepr. Rolle, ks. prof. Kaczmarczyk, radca Folusiewicz. Padło wiele pięknych słów i dobrych haseł, związano w przemówieniach tradycyę żywą nicią z teraźniejszością. Należy jednak zaznaczyć, że pod jednym względem tradycyę wczoraj po raz pierwszy złamano: oto, gdy dotąd na uczcie królewsko-kurkowej w sali strzeleckiej sami tylko męże zasiadali — wczoraj po raz pierwszy wzięły w niej udział panie: małżonka nowego króla i jej kuzynka, p. . . . . . Zrobiono z tego powodu uwagę, że z czasem będą w Bractwie Strzeleckiem i królowe, a przy nich — książę małżonek...

ZE SPORTU.

Wisłą z Krakowa do Bydgoszczy.

(stm) W ostatnich czasach coraz częściej wioślarze polscy zaczynają używać Wisły jako arteryi komunikacyjnej na dalsze odległości.

Onegdaj przybyło do Krakowa grono 8 wioślarzy — czterej panowie z warszawskiego towarzystwa wioślarskiego i cztery panie z damskiego warszawskiego klubu wioślarskiego! między nimi znajdował się także znany artysta-śpiewak opery warszawskiej, a zarazem zapalony wioślarz, p. Walter. Towarzystwo to przybyło dwiema łodziami z Oświęcimia (dokąd przyjechało z Warszawy koleją wraz ze swojemi łodziami) do Krakowa Wisłą, a z Krakowa, po jednodniowej gościnie w sekcyi wioślarskiej Akadem. Związku sportowego, ruszyło dalej w swoich łodziach Wisłą do Warszawy. Warszawskich gości i kolegów w sporcie odprowadzili krakowscy wioślarze do Niepołomic.

Krakowscy wioślarze z Akad. Związku sportowego podejmują dzisiaj taksamo podróż Wisłą do Warszawy, ale w warunkach daleko trudniejszych. Mianowicie na polskie przedbiegi wioślarskie do regat olimpijskich, które się odbędą w Bydgoszczy z końcem bieżącego miesiąca, wczoraj rano wyruszyła czwórka wioślarska, złożona z pp.: Rudego, Leszki, Dutkiewicza i Adamka, **na własnej wyścigowej łodzi,** której inaczej na miejsce odtransportować nie było można. Będzie to śmiała, iście spartańska wyprawa, zważywszy, że do wąskiej fornierowej „czwórki" nie można brać bagażów, ani żywności. Po przybyciu do Warszawy — czas trwania podróży nasi wioślarze obliczają na 4 doby — dzielna czwórka ma zamiar dalej jechać swoją łodzią do Bydgoszczy — Wisłą i kanałem. Gdyby przedsięwzięcie się udało — nawet sama tylko podróż do Warszawy — będzie to pierwsza w dziejach wioślarstwa próba przejechania tak wielkiej przestrzeni — około 500 kilometrów — na łodzi ściśle wyścigowej. Dotąd do takich dłuższych podróży używano tylko szerszych tzw. spacerowych łodzi.

Nasze „A—zet—esy", po przybyciu do Bydgoszczy, na tej samej swojej łodzi staną do zapasów, na których Kraków będzie reprezentowany poważnie przez trzy czwórki, gdyż drugą czwórkę wioślarzy oraz czwórkę pań wioślarek wystawi oddział wioślarski krakowskiego „Sokoła".

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Poniedziałek 21 Czerwca

Św. Alojzego Gonzagi.

Wschód słońca: 3·12.

Zachód słońca: 8·01.

Długość dnia: 16·54.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Za króla Sasa".
Wtorek: „Za króla Sasa".

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek: „Prokurator Hallers". (Występ Kazimierza Kamińskiego).
Wtorek: „Mistrz" (nowość). (Występ Kazimierza Kamińskiego).

TEATR POWSZECHNY

Poniedziałek: „Stara komedyantka"
Wtorek: „Bęben".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Poniedziałek: „Sybilla".
Wtorek: „Muzykanci wiejscy".

Kwiatowe corso samochodowe.

(4) Jako zakończenie tygodnia „Białego Krzyża" odbyło się wczoraj na Błoniach krakowskich kwiatowe corso samochodowe.

Zgórą 150 efektownie przystrojonych wozów urządziło raid wzdłuż Alei 3 maja. Uczestnicy dołożyli wiele starań dla przystrojenia swych wozów. Na szczególną wzmiankę zasługują „Róże" prowadzone przez por. Rippera. Wóz ten osiągnął niepospolity sukces nietylko efektownem przybraniem, lecz przedewszystkiem dzięki pięknym pasażerkom w osobach pp. Marysi Tureczkównej, Ady Hellerównej, Frydy Angeluscwej, Kadenównej, Mauriziównej i Drezińskim. Wszystkie panie były ubrane w białe toalety oraz nosiły jednakowe kapelusze koloru purpurowych róż. Wóz ten otrzymał też I. nagrodę. Drugą nagrodę etrzymał wóz „Pisklęta", trzecią wóz w stylu karety biedermajerowskiej prowadzony przez kap. Piotrowskiego. Z innych na wyróżnienie zasługują wozy por. Hubickiego, red. Dąbrowskiego, szkoły lotniczej, inż. Majera, p. Seipa i innych.

Wzdłuż całej alei stały kordony zwartej masy publiczności, która obsypywała przejeżdżające wozy kwiatami, konfetami, na co też odwzajemniali się uczestnicy corsa.

Raid samochodów zakończył się późnym wieczorem.

Jak odbyła się ewakuacya Kijowa.

Obiegające i szeroko kolportowane w społeczeństwie naszem alarmy z powodu „katastroficznej" rzekomo ewakuacyi przez wojsko nasze Kijowa, są zgoła fałszywe i rzeczywistym biegiem spraw nie usprawiedliwione. Ewakuacya odbyła się w zupełnym porządku. Generał Rydz Śmigły oddał do rozporządzenia ludności 17 pociągów — wyjechali więc wszyscy, kto pozostawanie w Kijowie uznał za niebezpieczne i niemożliwe. Nastrój wojsk opuszczających Kijów z wyższego rozkazu nie pozostawiał nic do życzenia, był poważny, lecz nie przygnębiony, oparty na świadomości, że strategiczny nakaz chwili tego wymaga, lecz, że nie jest to ani pogrom, ani nawet porażka. Po wysadzeniu mostów na Dnieprze, cały materyał wojenny został skrzętnie wywieziony.

Sezon operowy. Na podstawie umowy, zawartej z prezydyum miasta i dyrekcyą teatru powszechnego, urządza Krak. Tow. Operowe z dniem 1 lipca br. cykl przedstawień w gmachu teatru miejskiego im. J. Słowackiego. Towarzystwo Operowe mając za sobą pięcioletnią działalność bogatą w doświadczenia, obfity repertuar i powszechne uznanie, czyni gorliwe zabiegi, by także poziom artystyczny przedstawień był jak największy. Układy z najwybitniejszemi siłami artystycznemi dobiegają końca.

Adam Didur w Krakowie. „Krakowskie biuro koncertowe E. Bujański" zdołało po długich staraniach pozyskać na jeden koncert w naszem mieście najznakomitszego dziś śpiewaka polskiego Adama Didura. Koncert odbędzie się w niedzielę 4 lipca w sali „Sokoła". Bilety są do nabycia od wtorku t. j. 22 bm. u J. Rudnickiego linia A—B.

Wpisy do Akademii Handlowej męskiej i żeńskiej odbędą się dnia 25 bm. przed południem, zaś do szkoły dwuklasowej męskiej i żeńskiej 28 i 29 przed południem. Natomiast wpisy na Kurs abituryentów odbędą się dopiero po wakacyach.

(t) **Przejechany przez pociąg.** Wczoraj o godzinie 9-tej rano przejechano pociągiem 7-letniego pastuszka Stanisława Mazura, syna budnika kolejowego z Niegoszowic. Malec pasł krowę na skarpie, gdy nagle nadjechał pociąg, a pastuszek, chcąc spędzić krowę, dostał się pod koła maszyny. Zranionego ciężko w głowę i nieprzytomnego odwieziono do Krakowa, a z dworca wezwano pogotowie i przetransportowano go do szpitala powszechnego.

(t) **Para butów przyczyną usiłowanego samobójstwa.** Katarzyna Twaróg l. 32 posługaczka rzuciła się wczoraj w zamiarze samobójczym z I-go piętra domu przy ul. Krakowskiej l. 2. Powodem tego rozpaczliwego czynu była obawa przed aresztowaniem za kradzież pary butów na szkodę swego pracodawcy. Niedoszłą samobójczynię w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego.

(t) **Ucieczka obłąkanej.** Wczoraj przyjechał do Krakowa p. Tomasz Baraniecki notaryusz z Miechowa przywożąc do szpitala w Kobierzynie 74-letnią Matyldę Kubalską umysłowo chorą. Kubalska podczas drogi z dworca do miasta zbiegła.

(t) **Złodziej kotletów.** Jak od kilku dni służba kawiarni Bizanca na Plantach, zauważyła, że z kuchni znikają w tajemniczy sposób naczynia i różne ingredyencye kulinarne. Nikt jednak nie mógł wyśledzić złodzieja. Aż wreszcie wczoraj przychwycono na gorącym uczynku 17-letniego Stanisława Sochackiego gdy skradł z kuchni rondel z 15-toma kotletami. Ponieważ zachodziła obawa że spożycie takiej liczby kotletów przyniosłoby szkodę dla żołądka złodzieja, przeto odebrano mu łup, a jego odstawiono pod Telegraf.

(t) **Za dnia elegancki młodzieniec — w nocy hotelowy złodziej.** Wczoraj aresztowano pewnego złotego młodzieńca. zamieszkałego w hotelu Francuskim, niejakiego Bernarda Klanga z Przemyśla, syna za możnych właścicieli kilku kamienic we Lwowie. Mieszkał w hotelu Francuskim od kwietnia i popełnił cały szereg kradzieży na szkodę gości hotelowych, grasując przeważnie nocą. Między innemi dostał się do pokoju zajętego przez p. Perlbergera i skradł mu garderobę wartości 20.000 Mk. Urzędnikowi p. Sokulskiemu skradł garderobę i obuwie wartości 10.000 Mk. Nadto skradł jednemu z hotelowych gości dywan perski wartości 30.000 Mk. Klang dopuścił się, jak również twierdzono licznych szantaży.

(t) **Tłusty gość pod telegrafem.** Ubiegłej nocy z soboty na niedzielę, żołnierze artyleryi pełniący służbę wartowniczą w Prądniku czerwonym zauważyli kilku podejrzanych mężczyzn pędzących przez pola prądnickie dużego wieprza. Żołnierze puścili się w pogoń za owymi [illegible], a ci, prawdopodobnie złodzieje, widząc to, zostawili wieprza i poczęli zmykać. Jednego z uciekających ujęto i obydu t. j. wieprza i złodzieja odstawiono pod telegraf. Tam okazało się, że aresztowany złodziej nazywa się Józef Krawczyk, l. 29 (nazwisko prawdopodobnie przybrane). [illegible] ziono przy nim topór, noże, dłuta itp. [illegible] ny przyznał się, że wraz z dwoma wspólnikami dokonał kradzieży wieprza poprzedniej nocy. Wieprza zostawiono pod telegrafem, po którego niebawem zgłosił się gospodarz z Prądnika czerwonego p. Wilk i tak wieprz powrócił do swego go[illegible]

spodarza p. Wilka. Za resztą złodziejskiej spółki policya czyni poszukiwania.

Piłka nożna. W sobotę rozegrała „Cracovia" zawody z wojskowym klubem sportowym o revange bijąc go 5:0; w niedzielę natomiast uległa warszawskiej „Polonii" 3:2. „Makkabi" przegrała z Bielskiem 3:1. Sprawozdanie zamieścimy z powodu braku miejsca w numerze jutrzejszym.

Ilustrowany Przegląd teatralny każdym zeszytem swoim stwierdza, iż należy do wydawnictw stojących na wysokim poziomie kulturalnym. Dla miłośników sztuki dramatycznej pismo to, ujmujące całokształt życia teatralnego, staje się niezbędnem. Ostetni numer przynosi dalszy ciąg „Dziejów operetki", sylwetki artystyczne Leokadyi Pancewicz, artystki m. teatru im. J. Słowackiego w Krakowie i Zofii Kopczewskiej, artystki teatru wileńskiego, poetyczną bajkę Kazimierza Gawła „Czarne róże", recenzye z premier krakowskich, nekrolog Heleny Bigorskiej, sprawozdanie z popisu uczniów kursów dramatycznych Jednowskiego i Nowakowskiego, korespondencyę z Paryża o „Teatrze go[illegible]y" i barwną kronikę teatralną.

Kronika gospodarcza.

Nowa kopalnia węgla brunatnego. W Chomętkowicach w starostwie Jędrzejowskiem powstaje nowa kopalnia węgla brunatnego. Po ukończeniu najpilniejszych robót przygotowawczych i połączeniu kopalni kolejką wązkotorową z kolejami państwowemi, można oczekiwać rozpoczęcia eksploatacyi przedewszystkiem istniejącego, choć już oddawna nieczynnego szybu „Władysław".

(z) **Przesilenie na rynku... brylantów.** Jak donoszą z Brukseli, wybuchł w Antwerpii na rynku i w przemyśle dyamentów ostry kryzys. W szlifierniach zawieszono pracę na przeciąg miesiąca. Prawdopodobnie nastąpi szereg bankructw. Zastój na rynku dyamentów panuje również.

(z) **Konferencya w sprawach naftowych.** W dniu 15 b. m. odbyła się w sali warsz. Izby handlowej i przemysłowej konferencya w sprawie wyboru członków Rady Naftowej przy ministerstwie skarbu. Konferencyi przewodniczył prezes Kraj. Towarz. Naftowego Władysław Długosz. Na wniosek organizacyi zawodowych i w porozumieniu z Polskiem Tow. Politechnicznem wybrano jako dwunastu członków Rady Naftowej i 12 zastępców następujących panów:

Z ramienia Izby pracodawców w Borysławiu zostali wybrani: Tadeusz Chłapowski, Franciszek Brugger, inż. Władysław Szaynok, Koll, Schutzmann, Stanisław Szczepanowski, inż. L. Mikucki, Zygmunt Lewakowski, Artur Goldhammer. Z zachodniej Małopolski: Władysław Długosz, inż. Maryan Szydłowski, inż. Stanisław Leibelt, inż. Wł. Sulimirski, ze wschodniej Małopolski: inż. Władysław Dunka de Sajo, inż. Wacław Wolski, dr. Arnold Segal. Imieniem Związku techników wiertniczych Kazimierz Spoliński. Z warsztatów p. Zdanowicz. Jako reprezentanci handlu J. Przybyłowicz i Michał Sroczyński, jako przedstawiciele nauki: prof. Juliusz Fabiański, rektor uniwersytetu dr. Alfred Halban, dr. Jan Nowak, z Towarz. Politechnicznego inż. Gąsiorowski.

(z) **Podwyższenie kapitału akcyjnego oddziału Banku Pomorskiego w Gdańsku.** Oddział gdański Banku Pomorskiego T. A. w Toruniu podwyższa kapitał akcyjny o 10 milionów marek polskich drogą emisyi 10 tysięcy sztuk akcyi po 1000 marek polskich. Cena emisyjna nowych akcyi, które będą wydawane na okaziciela wynosi 1260 marek. Dwadzieścia procent sumy nowych akcyi przeznaczono na pożyczkę odrodzenia. Akcye nowo wypuszczone będą uczestniczyć w zyskach Banku od 1 kwietnia b. r.

(z) **Budowa nowego szybu naftowego.** „Holenderski Syndykat naftowy" rozpoczął roboty przygotowawcze do budowy nowego szybu naftowego na terenie „Kacówka" w Mraźnicy

GŁOSY PUBLICZNE.

Pracownicy Biura Krakowskiego Inspektoratu Państwowego Komitetu Pomocy Dzieciom, oburzeni tendencyjnie fałszywemi informacyami, umieszczonemi w numerze 145 w „Naprzodzie" w artykule „Groźba wstrzymania dożywiania dzieci", czują się w obowiązku sprostować je.

Od kilku miesięcy Inspektorka nasza Hr. Dunin Borkowska i my wszyscy kołaczemy u Magistratu miasta Krakowa o najskromniejszy bodaj, chociażby najwyżej opłacony lokal, dla biura naszego Inspektoratu, obejmującego Zachodnią Małopolskę i żywiącego z górą 100.000 dzieci — w tem 20.000 w samym Krakowie.

Wszystkie zabiegi nasze były daremne. Magistrat lokale oddawał różnym instytucyom, które póź niej od nas zaczęły starania, wobec tego Hr. Dunin Borkowska zmuszoną była umieścić biuro w swojem mieszkaniu prywatnem.

W trzech pokojach pracuje nas 14 osób, zajmując na przeciąg godzin biurowych nawet sypialny pokój. Praca w tych warunkach jest bardzo ciężką i pomimo najlepszych chęci — pracowania z Hr. Dunin Borkowską byliśmy zmuszeni powiedzieć Jej i Misyi Amerykańskiej, że nadal w tych warunkach nie będziemy mogli pracować.

To wraz z wielu innymi powodami wywołało stanowcze wystąpienie ze strony Amerykanów względem Magistratu. Zaznaczamy, że cała zachwalana przez Dra Bobrowskiego pomoc ze strony Magistratu wyraziła się w tem, że pozwolono Dysponentowi naszemu Drowi Czajce pracować wieczorem w jednym z licznych magistrackich lokali.

Cała zaś działalność Inspektoratu, wszyscy urzędnicy i dziesiątki interesantów z całego kraju zebrani są w mieszkaniu Hr. Dunin Borkowskiej. Nie poruszamy kwestyi osobistych napaści Dra Bobrowskiego na naszą Inspektorkę. Na to odpowie zapewne Misya Amerykańska, o ile gentelmeni uznają za właściwe odpowiadać za pomocą prasy na napaści na kobietę. 1968

1624 *Pracownicy biurowi.*

Odroczenie rozprawy Grodzkiego i Taszyckiej.

Zeznania św. ojca Grodzkiego, który Taszycką nazywa „demonem" i ubolewa nad słabością charakteru swego syna, odsłoniły zarazem bagno rodzinnego pożycia Grodzkich. Feliks Grodzki zeznaje, że po morderstwie spotkał się z Taszycką w mieszkaniu swej utrzymanki Maryi Surowieckiej. Taszycka rzuciła mu się do nóg wołając: „Ojcze! ratuj syna" i oświadczyła, że morderstwo nie zabiło jej miłości. Z zeznań św. Grodzkiego okazuje się, że Henryk Grodzki i Taszycka oskarżali żonę świadka o kradzież, a on to tolerował i z synem ponownie nawiązał stosunki. Następnie przesłuchano świadka Jana Wiśniewskiego, który ze świadka stał się oskarżonym, albowiem wyszło na jaw, że od 3000 K. pożyczonych Grodzkiemu, brał dziennie 30 K tytułem nagrody (!) Prokurator wniósł przeciwko Wiśniewskiemu doniesienie karne o lichwę.

Po przedstawieniu wyników oględzin lekarskich — odczytano zeznania Edmunda Hammera jak również innych jeszcze świadków, odnoszące się do procesu rdzwodowego Taszyckich. Zeznania te rzucają ponure światło na stosunek obojga oskarżonych do męża Taszyckiej. Dalej przewodniczący odczytuje trzy listy pisane przez oskarżonych w więzieniu już podczas rozprawy. W czasie czytania tych listów pomiędzy Taszycką a Grodzkim wywiązał się dyalog, w którym Taszycka atakuje Grodzkiego, że zniszczył niewygodne dla siebie listy.

Po zamknięciu postępowania dowodowego trybunał sformułował pytania dla sędziów przysięgłych, z których pierwsze, odnoszące się do Grodzkiego w kierunku morderstwa skrytobójczego, drugie odnoszące się do Taszyckiej w kierunku współudziału i zachęty do zbrodni, trzecie zaś dotyczy oszustw, wspólnie popełnionych przez Grodzkiego i Taszycką.

Piąty dzień rozprawy przyniósł sensacyjny zwrot.

Adw. Feldblum, który zastępował chorego d-ra Szalaya zaznaczył, że wedle dziś otrzymanych informacyi **ową osobą, która miała być sprawcą pierwszego nieudałego zamachu na śp. Sądecką ma być rzekomo niejaki p. Balcer.** Tenże ma być także prawdopodobnie **ową osobą, do której odnosić się miały zeznania ks. kapelana.**

Dlatego obrońca dr. Feldblum stawia wniosek o ponowne otwarcie postępowania dowodowego. Wniosek na dopuszczenie **dowodu z przesłuchania ks. kapelana więziennego** przyjęto, wskutek czego wyjaśni się, **kto istotnie** namówił i wpływał na Grodzkiego, aby usunął ze świata śp. Sądecką.

Adw. Przeworski stawia wniosek na wypadek otwarcia postępowania dowodowego o przesłuchanie świadka Ungara, kierownika byłej centrali, w której Grodzki pracował — na stwierdzenie charakteru Grodzkiego oraz na wykazanie, że **Grodzki pozostawał stale pod wpływem Taszyckiej.**

Prok. Jakkolwiek przychylenie się do wniosku panów obrońców nie przyczyni się do rozjaśnienia sprawy, jednakowoż chcąc dać dowód, że dążę jedynie do wykrycia prawdy zgadzam się na nowe wnioski.

Po chwili mówi: oddaję wysokiemu Trybunałowi **list,** który wręczył mi osk. Grodzki. Może przyczyni się do przeprowadzenia sprawy.

Trybunał udaje się na naradę, poczem przewodniczący ogłasza uchwałę, mocą której trybunał postanowił **otworzyć ponowne postępowanie dowodowe i zawezwać świadków.**

Pierwszy przesłuchiwanym był p. Ungar. Świadek stwierdza, że Grodzki był pod **silnym wpływem Taszyckiej.** Niczego nie dokonał bez zasięgnięcia opinii Taszyckiej. Świadek kilkakrotnie ostrzegał go przed Taszycką, mówiąc mu, że ona **może go zgubić.** Często też rozmawiał z Taszycką o Grodzkim. Wyrażała się o nim, że to „faja".

Następnie zeznawała Mastalerzowa, która siedziała przez cztery miesiące w jednej kaźni z Taszycką.

Mastalerzowa przed zeznaniem wręczyła trybunałowi jakieś listy. Twierdzi ona **że Taszycka zadręczała Grodzkiego.** Zwracałam jej nawet uwagę, że tak nie powinna robić. P. Taszycka, kiedy Grodzki przechadzał się po podwórzu w czasie spaceru pod jej oknami, przykrywała oczy chustką, udając, że płacze. Innym znowu razem siadała na okno i **rozmyślnie kaszlała i pluła w chustkę, udając, że pluje krwią.** O Grodzkim wyrażała się, jak o **zabawce.** Raz opowiadała mi p. Taszycka, że kazała się Grodzkiemu bawić w pieska... (na sali wesołość). Dalej zeznaje, że Grodzki **odstępował jej niejednokrotnie swoje jedzenie.**

Prok.: Skąd pani ma te listy?

Mastalerzowa: Dostałam od pewnej pani, która mię błagała, abym oddała to ojcu.

Prok.: Dlaczego pani nie oddała, tylko dziś pani z nimi przychodzi?

Mastalerzowa: Nie miałam czasu. **Dziś jakiś pan zwrócił mi uwagę, abym te listy tu oddała.** Mówi dalej: Pani Taszycka często wymazywała w listach p. Grodzkiego to co ją mogło kompromitować i ukrywała kawałki...

Na tem zakończono rozprawę w dniu wczorajszym.

Odroczenie rozprawy do następnej kadencyi.

Na skutek zawiadomienia przesłanego na ręce przewodniczącego przez dra Szalaya o swej chorobie, trybunał polecił lekarzowi okręgowemu drowi Horoszkiewiczowi zbadać stan choroby dra Szalaya.

Prof. Horoszkiewicz natychmiast po otwarciu rozprawy oświadczył, że badał dra Szalaya, który wskutek **wyczerpania nerwowego** leży poważnie chrry. Stan jego choroby wymaga **kilkutygodniowego leczenia w sanatoryum** — wobec czego nie może pełnić funkcyi obrony w obecnym procesie.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Taszycka życzy sobie powołać innego obrońcę, odparła, że woli poczekać, niż powierzać swój los nieznanemu adwokatowi.

Wotant Federowicz. Czy pani zdaje sobie sprawę, jakie mogą wyniknąć dla pani konsekwencye z odroczenia rozprawy?

Taszycka. Wszystko mi jedno.

Przew. Wobec tego **odraczam rozprawę.**

Rozstrzygnięcie przewodniczącego spot[illegible] się z niezadowoleniem ze strony płci słab[illegible] zebranej zanadto licznie na sali rozpra[illegible] Dały się słyszeć okrzyki, że **rozdraw[illegible] leży dalej prowadzić,** wszak p[illegible] na darmo siedzieć nie chciały. Końca s[illegible] cyjnej miejscami rozprawy ogzekiwały r[illegible] miętnione histeryczki z utęsknieniem, a tu T[illegible] szycka popsuła im zabawę.

Długo jeszcze trwały na swych stanowiskach, zanim pogodziły się z rozstrzygnięciem przewodniczącego.
I faktycznie słusznie powiada poeta: „Da werden die Weiber zu Hyänen“.

Kandydatury ministeryalne.

(Telefonem).

Warszawa, 21 czerwca.

Nar. Partya Robotnicza zgłosiła następujące kandydatury w gabinecie p. Witosa: p. Pepłowskiego na min. pracy, Breyskiego na min. b. dzielnicy pruskiej, Bugalskiego na ministra zdrowia.

Przedstawiciele P. S. L. Wyzwolenia w osobach panów Thuguta, Poniatowskiego i Woźnickiego zgłosili kandydaturę pana Thuguta na ministra spraw wewnętrznych oraz Poniatowskiego na ministra rolnictwa. Wobec stanowczego sprzeciwu Piastowców i niechęci, która się ujawniła w kołach politycznych, kandydatura Thuguta została cofnięta. Natomiast klub wyzwolenia wysunął swą pretensyę do teki sprawiedliwości, na którą to tekę wysuwa kandydaturę byłego ministra Sobolewskiego.

Przedstawiciele Polskiej Partyi Socyalistycznej pp. Daszyński, Barlicki i Diamand oświadczyli p. Witosowi, że P. P. S. domaga się dwóch tek w rządzie, przyczem obstaje stanowczo przy kandydaturze pana Daszyńskiego na ministra spraw zagranicznych. Co dotyczy drugiej teki to w pierwszym rzędzie reflektowałoby stronnictwo na tekę robót publicznych, a następnie na tekę sprawiedliwości, względnie oświaty lub zdrowia. Jako kandydatów do tej drugiej teki wysuwa stronnictwo w razie otrzymania teki robót publicznych posła Moraczewskiego, w razie otrzymania teki sprawiedliwości posła Marka, w razie otrzymania teki oświaty posła Smulikowskiego, teki zdrowia d-ra Bobrowskiego.

Klub polskiego stronnictwa ludowego Piastowców pragnie mieć swoich reprezentantów w rządzie na stanowiskach ministra aprowizacyi, spraw wewnętrznych, robót publicznych oraz wiceministra spraw zagranicznych. Niezależnie od tego pan Witos byłby prezydentem ministrów. Narady trwające do późnego wieczora ustaliły jednak wczoraj tylko trzy kandydatury definitywnie, a to posła Witosa na stanowisko prezydenta ministrów, posła Daszyńskiego na stanowisko ministra spraw zagranicznych i posła Bartla na ministra kolei. Sprawa obsadzenia teki ministerstwa spraw wewnętrznych jest przedmiotem roztrząsań. Wobec odpadnięcia kandydatury posła Tuguta i wysunięcia kandydatury posła Anusza, oraz wobec tego, że i ta spotkała się z niechęcią nie jest wykluczone, że teka ministerstwa spraw wewnętrznych pozostanie nadal w rękach pana Wojciechowskiego, albowiem kandydat piastowców poseł Kiernik jest upatrzony na prezesa klubu PSL. po Witosie. Niemniejszą trudność sprawia obsadzenie teki ministerstwa skarbu, ministerstwa przemysłu i handlu. O ile korespondentowi waszemu wiadomo na obsadzenie tych tek wpłynie w znacznej części klub pracy konstytucyjnej, jakkolwiek klub ten czynnego udziału ani w większości ani w utworzeniu rządu nie bierze.

Stąd też pogłoski, że na ministra skarbu upatrzony jest albo były minister Steczkowski albo też dyrektor banku krajowego ze Lwowa Michalski. Na ministra przemysłu i handlu pewne koła lewicowe wysuwają kandydaturę pana Diamanda, brata posła Diamanda. Na ministra aprowizacyi z kół poselskich P. S. L. wysuwają posła Grzędzielskiego. Podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych z ramienia ludowców będzie pos. Dąbski. Na ministra wojny upatrzony jest generał Sosnkowski.

Dziś toczą się w Sejmie w dalszym ciągu rokowania w sprawie składu gabinetu. W kołach poselskich nie wątpią, że dzień dzisiejszy ostatecznie przyczyni się do sformowania listy gabinetu, która to lista zostanie przedłożona Naczelnikowi Państwa do zatwierdzenia.

Stronnictwa tworzące nowy blok lewicowy pragną wyposażyć gabinet w najtęższe siły fachowe i polityczne tak, aby nowy rząd mógł śmiało stawić czoło burzom, jakie niewątpliwie czekają go w Sejmie.

Przyczyny kryzysu przemysłowego w Łodzi.

Warszawa. (Telef. M) Okazuje się, że **przyczyną kryzysu łódzkiego jest postawa firm zagranicznych, które początkowo w zamian za tkaniny gotowe** oświadczyły gotowość dostarczania surowców, następnie jednak zupełnie niespodzianie zażądały regulowania rachunków za surowce gotówką, obiecując za tkaniny płacić również gotówką, skutkiem czego fabrykanci przez czas produkcyi byliby pozbawieni środków obrotowych. Jak słychać, ministerstwo skarbu ma przyjść przemysłowcom łódzkim z pomocą kredytową.

Kryzys wzrasta.

Warszawa. (Telef, M.) Kryzys w przemyśle włókienniczym rozrasta się i może przybrać jeszcze większe rozmiary. Spadek cen na wyroby włókniste spowodował fabrykantów do ograniczenia produkcyi i obniżenia liczby robotników. Dotyczy to nietylko Łodzi, ale także i Białegostoku. Spadek cen na towary łokciowe jest nieunikniony i fabrykanci obawiają się, że ceny dojdą wkrótce do takich norm, przy których produkcya już nie będzie wytrzymywała kalkulacyi.

(!) **Stulecie maszyny do rachowania.** Paryskie towarzystwo popierania przemysłu narodowego urządziło obecnie w Paryżu wystawę maszyn do rachowania, najrozmaitszych liczydeł starego i nowego typu z okazyi stulecia upływającego od chwili, w której finansista Thomas z konstruował pierwszą naprawdę praktyczną maszynę do rachowania.

ZAWIADOMIENIE.

W dniu 12 b. m. odbyło się

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

udziałowców

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE B. T. H. „INDUSTRIA“

na którem uchwalono:

1) **Podwyższenie** kapitału zakładowego do **1.000.000 marek polskich.**

Jeden udział nominalnej wartości 1.000 Mp.

Nowi udziałowcy mogą deklarować udziały w biurach Spółki w Krakowie przy ulicy Kapucyńskiej L. 7 do dnia 1-go sierpnia 1920 r. z agiem 30%.

2) Prezesem Rady Nadzorczej wybrano przez aklamacyę JWP. **Maurycego hr. Mycielskiego.**

3) Zakupić Pożyczkę Odrodzenia za kwotę 20.000 Mp.

Dyrekcya Zakładów Przemysłowych B.T.H. „INDUSTRIA“

1599 Spółka zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością 1787

Kraków, ul. Kapucyńska L. 7.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ J. Konarski. — Redaktor odpow. Włodz. Stryoharski. — Drukarnia „Il. Kuryera Codziennego“.